

BÓG PRZYCHODZĄCY

*Oto przyjdzie nasz Zbawiciel,
odrzućcie bojaźń!*
(Iz 35,4).

Drodzy bracia i siostry,

[zgromadzeni na Eucharystii po 40 latach od rozpoczęcia przez tak zwaną Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, vulgo „wronę”, wojny z narodem polskim].

Chrystus nas tu zgromadził. Nie kto inny. Jest Adwent, czas oczekiwania na drugie przyjście naszego Zbawiciela. Był już raz na Ziemi – wyzwolił nas od dominacji Złego – i obiecał, że przyjdzie powtórnie. Co roku przypominamy sobie tę obietnicę i świętujemy pierwsze przyjście Jezusa w Betlejem. Adwentowe przygotowanie do tajemnicy Bożego Narodzenia, poprzez rekolekcje i sakrament pokuty, ma pomnożyć miłość w rodzinach. Bo tylko miłość może człowieka przybliżyć do Boga.

Bóg jest Bogiem przychodzącym. Nie możesz Go nie spotkać, jeżeli tylko tego bardzo pragniesz. Jest Bogiem przychodzącym zawsze z ładunkiem dobra. Bóg jest Miłością i nie zdradza siebie. W zmaganiach człowieka ze złym duchem Bóg zawsze staje po stronie człowieka. Czterdzieści lat temu, gdy całe komunistyczne piekło rzuciło się na obudzoną wolność Polaków, Bóg stanął po stronie uciemiężonych.

Gdy czołgi tratowały ulice polskich miast, gdy uzbrojone wojsko pacyfikowało polskie fabryki i strzelało do strajkujących górników, gdy ubecy nocą wyciągali z rodzin ojców i braci, by zapęlniać nimi przygotowane „internaty” i więzienia, Boga nie było z nimi. Gdy junta wojskowa podpisywała dekret o stanie wojennym, tylko Bóg wtedy wiedział, że zdrajcy podpisali na siebie wyrok śmierci.

Tylko jeden miesiąc po 13-ym grudnia 1981 roku wielki smutek nosili Polacy w sercach. Nikt nie śpiewał, nie powstała ani jedna anegdota na temat junty generałów. Naród związany prawami stanu wojennego i skuty kajdanami Milicji Obywatelskiej, ORMO i ZOMO cierpiał niewolę. Pilnowany na ulicach przez wojsko i podsłuchiwany w zakładach pracy przez agentów bezpieczeństwa milczał.

A gdzie był wtedy Pan Bóg? – pytali prześmiewcy. - Pan Bóg wtedy był najbliżej nas! Płakał z płaczącymi dziećmi nagle osieroconymi. Stał z żonami i matkami pod bramami więzień i miejsc internowania. Cierpiał z lekarzami i pacjentami w szpitalach, w których wyłączano elektryczność. Smucił się z tymi, którzy we własnych sprawach życiowych nie mogli się z nikim skontaktować telefonicznie. Słuchał gorzkich narzekań kierowców na stacjach benzynowych czekających na paliwo po kilkanaście i więcej godzin. Narzekały gospodynie domowe obliczając niedostatek pożywienia wyznaczonego na kartkach. Rozpaczały rodziny, których ojcowie byli zwalniani z pracy, a nawet wyrzucani z kraju bez prawa powrotu. Solidarność przetrzebiona przez służby bezpieczeństwa zesłała do podziemia.

Dlaczego Bóg milczał? – Nie milczał! Bóg otworzył słuch narodu. W tę czarną noc adwentową dał się słyszeć dawnego poety głos nadziei:

*O! nieszczęśliwa! O! uciemżona
Ojczyzno moja – [...]
wiem, że masz w sobie
Słońce żywota. (Juliusz Słowacki)*

Drodzy bracia i siostry! Ten historyczny głos nadziei poderwał i wyswobodził z marazmu duszę polską. Polacy przestali się bać. Pamiętam pewną noc w areszcie na Podwalu. Gdy zastanawiałem się, jak ułożyć się do snu na drewnianej skrzyni, mając do dyspozycji jeden koc, nagle uchylły się dyskretnie drzwi celi i anonimowa ręka podała mi drugi koc. W zakładach pracy i w tramwajach, choć wszędzie kręcili się agenci, podawano sobie z ust do usta anegdota o ZOMO. Do żołnierzy patrolujących ulice odważnie wychodziły dziewczęta z gorącą herbatą. W styczniu panował siarczasty mróz. Na ulicach i placach przed kościołami młodzi ludzie układali kwiaty i płonące znicze w kształcie krzyża. Agenci je niszczyli, a one powstawały na nowo. Byłem świadkiem pewnej skargi przez telefon pana pułkownika do księdza kardynała Gulbinowicza. Zdenerwowany wojskowy nagle głośno zagroził: zniszczymy te krzyże! Ksiądz kardynał równie dobitnie odrzekł: *Nie lizia, tawariszcz!* I odłożył słuchawkę.

Bracia i siostry! Polska od początku stanu wojennego nie była osamotniona. Po ataku wojska na kopalnię Wujek na Śląsku, gdzie zastrzelono dziewięciu górników, Ojciec św. Jan Paweł II napisał z Watykanu list do gen. Jaruzelskiego: *Wydarzenia ostatnich dni, wiadomości o zabitych i rannych Rodakach w związku ze stanem wojennym wprowadzonym od 13 grudnia, nakazują mi zwrócić się do Pana Generała z usilną prośbą i zarazem gorącym wezwaniem o zaprzestanie działań, które przynoszą z sobą rozlew polskiej krwi. [...] Domaga się tego dobro całego Narodu. [...] Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, [...] Trzeba uczynić wszystko, ażeby tegorocznych Świąt Rodacy nie musieli spędzać pod groźbą śmierci i represji. Zwracam się do Pańskiego sumienia, Generale. Watykan, dnia 18 grudnia 1981 r.*

Na comiesięcznej Eucharystii w intencji Ojczyzny w całej Polsce modliły się tłumy. Pobożni słudzy Słowa głosili Ewangelię w prosty sposób przypominając fundamentalne wartości chrześcijańskie. Ten Boży głos był kierowany również do uszu otaczających kościoły zomowców. Ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan Solidarności, zgrab swego nauczania oparł na słowach św. Pawła Apostoła: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21). W Bydgoszczy - przed porwaniem - prowadził rozważanie różańcowe: *Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło - to kierować się w życiu sprawiedliwością. Sprawiedliwość wypływa z Prawdy i Miłości. [...] Źródłem sprawiedliwości jest sam BÓG. Trudno więc mówić o sprawiedliwości tam, gdzie nie ma miejsca dla Boga i jego przykazań, gdzie słowo Bóg urzędowo jest eliminowane z życia narodu. [...]*

Do samej swej męczeńskiej śmierci ksiądz Jerzy podtrzymywał naród na duchu i prosił Boga wspólnie z wierzącymi Polakami: „Ojczyznę wolną racz powrócić, Panie!”. Wiadomość o śmierci zadanej kapłanowi przez barbarzyńców komunistycznych wstrząsnęła Polską. Któż wtedy nie płakał! Na pogrzeb do Warszawy 3-go listopada 1984 roku przyjechało z całego kraju blisko 800 tysięcy osób. Z Wrocławia jechaliśmy przez całą noc poddawani sześciokrotnie głupiej, pustej i niszczącej spokój rewizji. Tylko wielki szacunek i podziw dla kapłana – męczennika nie pozwoliły nam zawrócić i uciec od milicyjnej pogardy.

Drodzy bracia i siostry, może nam w tym rozważaniu znowu zaświecić w umyśle pytanie: „co wtedy robił Bóg?”. Przecież stan wojenny pochłonął jeszcze siedmiu kapłanów wśród ponad stu śmiertelnych ofiar. Mundurowe i bez mundurowe służby z rozkazów junty przez lata krzywdziły psychicznie, okaleczały fizycznie i zabrały zdrowie setkom pracowitych patriotów na służbie polskiej wolności. Pan Bóg przyjął wszystkie te ofiary do swego wiecznego Królestwa. On, który przyjął krwawą ofiarę swego Jednorodzonego Syna za nasze zbawienie, miałby nie zauważyć ofiary patriotów polskich, którzy zawierzyli miłości Serca Jezusowego? Psalmista Pański potwierdza tę wiarę:

*Pan jest wierny we wszystkich swych słowach
i we wszystkich swoich dziełach święty.
Pan podtrzymuje wszystkich, którzy padają,
i podnosi wszystkich zgnębionych.
Pan jest blisko wszystkich,
którzy Go wzywają szczerze.
Pan strzeże wszystkich, którzy Go miłują,
a wytępi wszystkich występnych.*

(Ps 145,13-14.20)

Ta mocna wiara, wzbudzona przez Boga w sercach i umysłach, poderwała Polaków do żywej nadziei: możemy i musimy ratować Ojczyznę! „Solidarność” w podziemiu opracowała i wdrożyła programy informacyjno – edukacyjne. Politechnika Wrocławska stworzyła solidarnościowe radio. W łączności z zagranicą powstały liczne tajne drukarnie i wydawnictwa. Literatura bezdebitowa czytana była skrycie w fabrykach i na uczelniach, a nawet w szkołach uczniowie podawali sobie pod ławkami książki i ulotki. Tysiące tajnych kolporterów krążyło na drogach polskich, często płacąc słońną cenę pozbawienia wolności. Dziennikarze i artyści pozbawieni pracy garnęli się do kościołów. Powstawały grupy recytatorskie i śpiewające z występami patriotycznymi w miastach i wsiach. Mieszkania patriotów gościły aktorów zakamuflowanego domowego teatru. Przy zamkniętych galeriach rządowych plastycy zaczęli wystawiać swe prace w kościołach. Pamięamy we Wrocławiu Ogólnopolskie Biennale „Droga i Prawda” – sympozjum i wystawa - gdzie pokazano 600 prac przywiezionych z całej Polski. Ogromna świątynia św. Krzyża na Ostrowie Tumskim nie mogła pomieścić ludzi pragnących słuchania wykładów nie tylko o sztuce. Te i inne wydarzenia patriotyczne działy się przy szczelnej inwigilacji mundurowych i tajnych służb pod rozkazami generałów, jeszcze długo po formalnym zakończeniu stanu wojennego.

Bracia i siostry, na zakończenie chcę powiedzieć o najpiękniejszej i najtrwalszej odpowiedzi, jaką w czarnej nocy wojennej dał Panu Bogu Kościół polski wyznający z wiarą: *Panie, Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli* (Ps 145, 15-16). Bieda w kraju była krzycząca, zwłaszcza w rodzinach mężczyzn zamkniętych w więzieniach i „internatach”. We Wrocławiu i Warszawie powstały pierwsze komitety charytatywne organizujące pomoc dla potrzebujących. Następnie przy parafiach i klasztorach małe spontaniczne zespoły wiernych zaczęły gotować i rozdawać zupę. Z głębokim wzruszeniem mogłem patrzeć w twarze dzieci najbiedniejszych rodzin zaproszonych w dniu wigilijnym na wspólną wieczerzę.

Wszystko to można było organizować przy wielkim wsparciu przyjaciół z miasta, z kraju i z zagranicy. Wielu z nas pewnie pamięta wielkie samochody wypakowane darami zajeżdżające do parafii. Katolicy i protestanci z sąsiednich krajów Europy przychodzili nam z bezinteresowną pomocą. Pamiętam także wielkie kosze w katedrze wrocławskiej, które zapelniały się darami po każdej Mszy św. za Ojczyznę. Pamiętać trzeba, że rzesze wiernych uczestniczące w wydarzeniach kościelnych poprzetykane były gęsto agentami służb bezpieczeństwa. A jednak duch polski wiernie i odważnie walczył o wolność.

Moi drodzy, dziś po 40-stu latach, jaką Polskę widzimy? – podzieloną i zwaśnioną; burdy chamskie w sejmie, obstrukcje legislacyjne w senacie; fejkniusy w komunikacji internetowej; bluźnierstwa z ust Polek na ulicy i obrażająca prezentacja mniejszości inaczej kochających; genderowe wywracanie do góry nogami praw natury ludzkiej. Na czym ta nowa mentalność jest zawieszona? Co stało się z odwiecznym Dekalogiem?... To są prawdziwe pytania na dziś i na jutro. Nowe pokolenie inteligencji polskiej nie uratuje wolnej Ojczyzny, jeśli nie wróci do fundamentów etyki i moralności chrześcijańskiej.

Adwent niech nam pomoże zobaczyć Tego, na którego ludzkość czeka: *Oto przyjdzie nasz Zbawiciel, odrzućcie bojaźń!* Wypełnijmy czekanie adwentowe pokorną modlitwą:

*Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie Twych pouczeń,
Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję (Ps 25).*

Amen.

Ks. Mirosław Drzewiecki

Wrocław, 13.12.2021r.
Kościół p.w. Serca Pana Jezusa